Rok III. Czwartek' dnia 20 lutego 1930. Nr. 15.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

SAMOBÓJSTWO

Polska — to bogaty nędzarz. Bogaty, bo posiada jakieś 10 miljonów hektarów ziemi ornej — i to niekiedy bardzo urodzajnej, około 4 miljonów łąk, 9 miljonów ha lasów, prawda, miejscami mocno przetrzebionych, ale miejscami posiadających jeszcze wartość pierwszorzędną i poszukiwanych tak w kraju, jak i poza jego granicami. Bogaty, bo został wyposażony w liczne zasoby kopalniane, o których tu mówić nie będę, gdyż są one znane każdemu dziecku szkolnemu; bo posiada niezły klimat, liczną i pracowitą ludność, poważne zaczątki przemysłu, jako — tako, rozwiniętą sieć komunikacyjną, — słowem — bo posiada wszystkie warunki wielkiego rozwoju gospodarczego. Dość powiedzieć, że jeden z amerykańskich znawców spraw gospodarczych utrzymuje, jakoby Polska pod względem owych warunków zajmuje pomiędzy państwami całego świata siódme, a pomiędzy państwami Europy trzecie miejsce.

I zarazem bogacz ten tkwi w nieprawdopodobnej nędzy. Dwory marnieją. Chłopom miejscami głód w oczy zagląda. Budynki gospodarskie przeważnie kiepskie. Narzędzi rolniczych mało, a te, co są, są liche, staroświeckie. Żywina przeważnie marna. Zasobów w przyodziewku, w sprzętach domowych skąpo. I na wsi i w mieście roboty brak. Chociaż urzędowe wykazy podają zaledwie kilkadziesiąt tysięcy (w lecie), lub najwyżej parę setek tysięcy (w zimie) ludzi bez zajęcia, ale te wykazy nie obejmują wszystkich bezrobotnych. Wystarczy spojrzeć na te tłumy, które po urzędach emigracyjnych czekają na pozwolenie opuszczenia kraju. Przecież nie uciekają one od pracy, od zarobków, od dobrobytu. Uciekają przed dotychczasową nędzą, chociaż nie mają żadnej pewności, że gdzieś w dalekim świecie lepiej im będzie.

Wszyscy szukają winowajców swego nieszczęścia. Wieś zwala winę na miasto, miasta widzą źródło złego w sobkostwie rolnika. Robotnik fabryczny chciałby utopić przemysłowca, ten znowu widzi źródło swego niepowodzenia w niechęci robotnika. I każdy ma potrosze słuszności, bo przyczyn złego jest sto i jedna.

Otóż ja zajmę się dzisiaj tą jedną.

Najistotniejszy, najgłębszy powód naszych niedomagań tkwi w samym układzie naszego gospodarstwa narodowego, w jego — jak się to mówi — strukturze, w jego budowie.

Wadliwość tego układu polega na tem, że nie wszystkie części owego gospodarstwa są należycie ku sobie ustosunkowane, nie odpowiednio dopasowane.

Oto dziś każde gospodarstwo — małe, czy duże, wiejskie, czy miejskie — potrzebuje pewnej sumy gotowizny, pieniędzy, kapitału obrotowego. Kapitał ten musi swoim rozmiarem odpowiadać wielkości innych składowych części każdego warsztatu pracy. Im ten warsztat pracuje mocniej, z większem napięciem, tem lepiej musi być zaopatrzony w gotowiznę.

Podobnie, jak bez tej gotowizny nie można w dzisiejszych czasach prowadzić żadnej gospodarki prywatnej, tak również i gospodarka całego narodu, całego państwa nie ruszy z miejsca, jeżeli jej nie damy odpowiedniej sumy pieniędzy. Będzie się kręcić na miejscu, jak wóz z niodpowiednio dobranemi kołami.

A właśnie Polska — przy swoich bogactwach naturalnych — pod względem ilości gotowizny stoi bodaj czy nie na ostatniem miejscu pomiędzy państwami cywilizowanemi. Podczas gdy w takiej Francji na jednego obywatela państwa wypada około 55 dolarów znaków płatniczych, to jest około 500 dzisiejszych naszych złotych z ogólnej sumy znaków płatniczych (franków francuskich), wypuszczonych przez francuski bank emisyjny, to u nas z ogólnej sumy znaków płatniczych (złotych), wypuszczonych przez Bank Polski, wypada na jednego obywatela zaledwie niecałe 6 dolarów, czyli nieco więcej niż 50 zołtych. Każdy Francuz ma na usługi 10 razy więcej środków płatniczych (obiegowych) niż każdy Polak. I gdyby inne składowe części narodowego majątku Francji były również 10 razy większe, niż majątek narodowy Polski, czyli gdyby ustosunkowanie gotowizny do reszty majątku i tu i tam było jednakowe, to prawdopodobnie gospodarka obu krajów toczyłaby się z jednakowym pędem.

Ale tak nie jest. Francuski majątek narodowy, który wynosi jakieś 700 miljardów naszych złotych, od majątku narodowego polskiego, który wynosi jakieś 135 miljardów złotych, jest większy zaledwie jakieś 5 razy. Jeżeli uznać, że układ gospodarki francuskiej jest prawidłowy, to z tego wnosić należy, że w Polsce ustosunkowanie gotowizny do reszty majątku narodowego jest wadliwe, mianowicie, że tej gotowizny jest 2 razy za mało. Nie dziw przeto, że ta nasza gospodarka skrzypi, kuleje, a tam idzie pełnym biegiem.

Oczywiście, życzyć sobie, aby Bank Polski wypuszczał znaków obiegowych więcej bez odpowiedniego pokrycia, to jest bez odpowiedniej ilości złota, na którem dzisiaj opierać się musi zdrowa waluta, byłoby samobójstwem. To byłby powrót do inflacji, która nam niedawno tyle krzywdy narobiła i o której długo będziemy pamiętali. Obieg nasz musi się powiększać stopniowo, powoli, w miarę, jak rozwój naszej gospodarki pozwoli na większy napływ złota do kraju i do Banku Polskiego.

Ale obfitość gotowizny w każdym kraju zależy nietylko od ilości znaków płatniczych. Obfitość ta w głównej mierze jest wynikiem energicznego i umiejętnego gromadzenia pieniędzy, zaoszczędzonych przez samych obywateli. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie dlatego posiadają więlką ilość pieniędzy, że tam na jednego obywatela wypada jakieś 40 dolarów w znakach płatniczych, ale dlatego, że oszczędności, nagromadzone w przeróżnych bankach przez tamtejszych obywateli, sięgają olbrzymiej sumy 30 miljardów dolarów, czyli około 270 miljardów naszych złotych. Daje to na jednego mieszkańca tamtejszego przeszło 2 tysiące naszych złotych.

Nie twierdzę, że sama gotowizna zapewnia rozwój życia gospodarczego danego narodu. I przy pieniądzach bowiem potrzebna praca, energja, przedsiębiorczość. Ale zasoby gotówkowe tę pracę ułatwiają. One to właśnie w znacznej mierze sprawiają, że w Stanach Zjednoczonych nietylko kwitnie przemysł i handel, nietylko niema bezrobotnych, nietylko rolnik nie ginie w lichwie, ale że ku temu krajowi wyciągają się dzisiaj ręce całego świata po pożyczki, że kraj ten zdobywa coraz potężniejsze wpływy gospodarcze i polityczne na kuli ziemskiej i gruntuje coraz mocniej i coraz szybciej dobrobyt swojej ludności.

Ale nie mówmy o Ameryce; tam ludzie pracują w zupełnie odmiennych warunkach.

A. RZĄD.

TO I OWO.

„ .. to co innego.“

Najświeższy numer tygodnika „Myśl Narodowa“ w rubryce „Na marginesie“ podaje następującą anegdotę:

„Krąży anegdota, jakoby jeden z wysokich dygnitarzy dzisiejszych miał niedawno zwrócić się do jednego z przywódców obozu narodowego z propozycją przejścia do sanacji wzamian za świetne stanowisko.

— Ha, niestety, — usłyszał odpowiedź — dziad mój był narodowcem, ojciec był narodowcem, więc i ja...

— Tak nie można przecież rozumować — odparł dygnitarz. — A cóżby pan wobec tego uczynił, jeżeliby np. dziad pański był złodziejem, ojciec — złodziejem...

— W takim razie to co innego, — przerwał narodowiec, — w takim razie byłbym „sanatorem...“

Nasi dygnitarze.

„Szczerbiec“ w ostatnim numerze wraca do sprawy nadmiernej liczby samochodów urzędowych i pisze:

„Rozpęd do używania najdroższych, luksusowych, samochodów jest w bankach niemniejszy, niż w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Tłómaczy się to tem, że dyrektorami banków zaczęli zostawać w okresie pomajowym właśnie generałowie.

Bank Gospodarstwa Krajowego posiada około 16-tu drogich wozów osobowych (w tem 1 Lincoln, 3 Paccardy i in.). Warto dodać, że po mianowaniu gen. Maciszewskiego do pomocy gen. Góreckiemu został natychmiast dokupiony Buick dla gen. Maciszewskiego. Bank Rolny posiada również kilkanaście aut osobowych: w ich liczbie 1 Lincoln i kilka Buicków. Bank Polski jeszcze rok temu miał tylko jednego Fiata, obecnie — po zmianie na stanowisku prezesa — Bank dokupił 3 nowe samochody, w ich liczbie 1 Paccard.“

FANATYCY.

Włodzimierz na Wołyniu był widownią gorszących zajść, wywołanych przez sfanatyzowany tłum Żydów. Tło zajścia miało podłoże religijne. Jedna z mieszkanek miasta, 19-letnia żydówka, Serka Sejerówna, zamierzała przyjąć katolicyzm. Poniewierana i bita z tego powodu przez rodziców, uciekła do domu polskiego Bielińskich. W godzinach wieczornych zebrał się przed domem Bielińskich poważny tłum Żydów, który wśród wrzasków powybijał wszystkie okna, a następnie zdemolował urządzenie całego mieszkania. Domownicy ratowali się ucieczką. Serka Sejerówna ukryła się w komisarjacie policji. Interwencja policji położyła kres dalszym wybrykom. Przed komisarjatem jednak gromadzili się przez kilka godzin tłumnie Żydzi, wnosząc obraźliwe okrzyki przeciwko Serce. Po rozejściu się tłumu wyjechała ona z Włodzimierza. Aresztowano kilkunastu prowodyrów zajścia i sprawców zniszczenia mieszkania Bielińskich. Zajście wywołało w całem mieście zrozumiałe oburzenie na sfanatyzowanych napastników.

Gen. Sikorski woli pieszo...

GDZIE I KTO ZAMORDOWAŁ GEN. ZAGÓRSKIEGO?

Warszawski tygodnik „Placówka“ opowiada:

„Inauguracyjne przedstawienie „Szopki politycznej“ w małej sali „Colosseum“ zaszczyciły swą obecnością wybitne osobistości obecnego regime'u z pp. exprmjerem Świtalskim, gen. Składkowskim i por. Zaćwilichowskim na czele.

Treść polityczna „Szopki“, pióra znanych apologetów dyktatury, przypadła bardzo do smaku wybitnym gościom. Gdy jednak jeden z nich, zachwycony dowcipem „Szopki“, przyszedł na nią po raz drugi, z pewnem zdziwieniem stwierdził, że jedna z lalek (gen. Psikorski) śpiewa na zakończenie zwrotkę, którą na inauguracyjnem przedstawieniu opuszczono — następujące treści:

„Proponowano już autem mi przybycie,
Do Belwederu miał wieźć Cadillac mnie,
Choć źle i trudno mi żyć — lecz kocham życie,
Piechotą mogę tam przyjść, lecz autem — nie.“

KTO TO BYŁ SIECZKO?

BANDYTA — AJENT POLICJI — PRZYJACIEL B. B. S.

Tygodnik „Pobudka", wydawany przez Radę Naczelną P. P. S., w zeszycie nr. 5 pisze p. t. „Bandyta-ajent policji — przyjaciel BBS" o Franciszku Sieczce:

„— Jako 15-letni chłopak przyjeżdża do Ameryki. W 1916 roku, w przededniu wkroczenia Ameryki na arenę wojny światowej, dokonywuje napadu na kasjera jednej z fabryk. Działo się to w Filadelfji na ulicy Algeheny Ave w domu firmy „Germanja". Kasjer pada zamordowany. 8.000 dolarów rabuje Sieczko i myląc ślady ucieka do Kanady. Zawierucha wojenna pomaga mu schronić się, mimo rozesłanych listów gończych.

Po wojnie zjawia się na warszawskim bruku. Kręci się koło grup robotników spożywczych i tragarzy. Zostaje nawet członkiem Zarządu Związku Tragarzy. W tym okresie przypada morderstwo Matysa Lubelskiego przez konkurującą z nim „sitwę". Sieczko mści śmierć Matysa, zabijając na Okopowej w knajpie na rogu Żelaznej i Krochmalnej ślusarza z Okopowej, znanego pod imieniem Lucka.

Krwawa sława Sieczki została ustalona. Bezkarność morderstwa jest szeroko komentowana w dzielnicach robotniczych. Wnet drugie morderstwo na osobie piekarza Ciesielskiego, zabitego na ul. Browarnej, zwiększa jeszcze rozgłos Sieczki, tem bardziej, że szepcą sobie na ucho, że Sieczko jest w stosunkach z pom. komisarza policji politycznej.

Gdy słuchy te dochodzą do kierowniczych ciał organizacyj robotniczych, wychodzi stąd polecenie wystrzegania się Sieczki i wykluczenia go z organizacji. Wówczas Sieczko otwarcie staje się agentem policji politycznej i paraduje po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka. Po secesji Jaworowskiego staje się jednym z filarów B. B. S. i w charakterze takim prowadzi „bojówkę" B. B. S. na pierwszy, po odrodzeniu warszawskiej organizacji PPS., więc w kinie „Hel" na Pradze. Tylko zdecydowana postawa milicjantów P. P. S. i posła Arciszewskiego uchroniły wówczas od nowego przelewu krwi.

Oto w zarysie droga Sieczki: od bandytyzmu poprzez trupy do stanowiska ajenta policyjnego i męża zaufania B. B. S.

Droga zadziwiająca! Boć przecież amerykański mord i rabunek, dokonany przez Sieczkę, nie był tajemnicą, a nawet policja posiadała w tej sprawie oficjalne doniesienie. Tak samo nie było dla policji tajemnicą zabójstwo Ciesielskiego. To twierdzimy z całą stanowczością. Mimo to wszystko Sieczko wypływa na niebyle jakim posterunku.

Zostaje z ramienia policji politycznej członkiem ochrony osobistej marszałka Piłsudskiego... Wiadomość o tem otrzymaliśmy w listopadzie zeszłego roku i podaliśmy ją w Nr. 58 „Pobudki". Czekaliśmy zaprzeczenia. Może teraz, gdy już Sieczko stał się „krwawym zbirem" i „apaszem" dla organów, tak chętnie posługujących się informacjami policji, przyjdzie i takie sprostowanie. Ale narazie możemy stwierdzić, że Sieczko był w tej ochronie i to akurat w tym czasie, gdy wydarzyło się tajemnicze zabójstwo sierżanta Koryzmy w parku belwederskim.

Po wyjściu ze składu straży belwederskiej (w-g naszych wiadomości 10 grudnia 1928 r., a 5 grudnia padł Koryzma) Sieczko otwiera knajpkę za Żelazną Bramą. Otrzymanie koncesji na tę knajpkę uważane było w kołach robotniczych za nowy dowód łask, jakiemi jest Sieczko otoczony. Od tej pory pono przestaje być ajentem policyjnym. Ale ma już poza sobą sławę udziału w wywiezieniu i pobiciu Mostowicza i Nowaczyńskiego. Sławę tę roznoszą nawet gazety. Trudno, żeby nadal był ajentem policji:

I oto Sieczko jest od tej chwili „działaczem" B. B. S., wsławionym szeroko i siejącym naokoło trwogę. W tak bujnem i nie liczącem się z niczem życiu musiał wzbudzać nietylko strach, ale i nienawiść. Wiedział prócz tego za dużo. Życie takiego człowieka nie mogło być długie!

Zbliżamy się ku końcowi naszej opowieści o tym wykwicie mętów wielkomiejskiego życia. Z opowieści ludzi dobrze poinformowanych tworzy się następujący obraz. Na Czerniakowskiej pod Nr. 193 jest mała kawiarenka, której właściciel należał ongiś do partji socjalistycznej, lecz po wykluczeniu grupy Jaworowskiego stanął na uboczu. Do tej to kawiarenki w ubiegły czwartek przyszło kilku „przyjaciół" Sieczki, aby ściągnąć z właściciela „dobrowolną składkę" na sztandar.

Właściciel kawiarni oddał się pod opiekę Juljana Pawłowskiego, który wraz z bratem Janem, również członkiem B. B. S. z dzielnicy „Praga", byli wówczas w kawiarence i stanęli w obronie gospodarza. Dwie kompanje stanęły w ten sposób na stopie wojennej, Czerniaków i Praga. Na czele Czerniakowa idzie Sieczko. Niech drżą przeciwnicy! Ale na czele paczki z Pragi stają „Pawłoszczacy", też sztuki harde. Ale narazie ustępują Sieczce. Odjeżdżają taksówkami. Kompanja Sieczki szuka ich w czwartek jeszcze w różnych kawiarniach i knajpach na Powiślu. Bez skutku.

W piątek w kawiarni Studzieńskiego na ul. Targowej, gdzie zbierają się normalnie robotnicy mięśni, zasiedli przy stoliku „Pawłoszczacy". Grają w warcaby. W pewnej chwili wchodzi dwu osobników z paczki Sieczki. Dopytują się o kogoś, który tu nigdy nie bywa. Wiadomo: przyszli na przeszpiegi! Za chwilę wychodzą.

Wtem w obu drzwiach kawiarni od frontu i od podwórza stają grupy kompanów Sieczki. W grupie wchodzącej na czele Sieczko. Pada okrzyk: Ręce do góry, takie syny! Sypią się strzały. Goście kawiarni, wzięci w krzyżowy ogień, padają na podłogę, czołgają się do przyległego pokoju. Na placu zostaje zabity Sieczko i ciężko ranny Jan Pawłowski, wódz dzielnicy „Czerniaków" i wódz dzielnicy „Praga".

Kto zabił? Czy w krzyżowym ogniu przypadkowo właśni kompani, czy odstrzeliwujący się „Pawłoszczaki"? Nie zdziwiłoby też nas, gdyby okazało się, że ugodziła Sieczkę kula nie „Pawłoszczaków", ale całkiem z rozmysłem! Nie nam rozwiązywać te pytania..."

Wkońcu domaga się „Pobudka", podobnie jak „Robotnik", urzędowego wyjaśnienia pytania bardzo prostego, które brzmi: jakie stosunki łączyły zamordowanego Franciszka Sieczkę z władzami Państwa?

Burzliwe obrady Senatu.

OCHRONA WYBORÓW, DEKRET PRASOWY I KOMPROMITACJA P. SZYMAŃSKIEGO.

Senat miał onegdaj swój wielki dzień, a to dzięki dwom ustawom: ochronie wyborów i dekretowi prasowemu. Dwie te drażliwe kwestje wywołały niezwykle żywą, chwilami wręcz **namiętną dyskusję.** Bez kwestji było to posiedzenie, które w obecnej kadencji parlamentarnej było **najbardziej** ożywione i to nietylko dlatego, że dochodziło kilkakrotnie do silnych kontrowersji. Najznamienniejsze były wykrzykniki, rzucane pod adresem i BB i systemu. **Takiego wrzenia** nigdy, jak Senat Senatem, **jeszcze nie było.** Gdy senator z BB zjawił się na trybunie, by przemawiać „w imieniu urzędników" — rzucił mu s. Seyda (Klub Nar.) mocne: **„Urzędnik w liberji!"** Gdy mówcy BB-cy zarzucali złe opracowywanie ustaw, zawołał s. Kozicki:

— **Nie wolno poprawiać ustaw, łamiąc Konstytucję!**

— Cały system trzyletni jest jedną hańbą Polski!

Pod adresem BB padały okrzyki:

— To wszystko komedja!

— Jesteście śmieszni!

Fatalny dzień miał senacki klub Ch. D. Przy głosowaniu nad ochroną wyborów Ch. D. poszła razem z BB. Sen. Thullie gwałtownie nacisnął na sen. ks. Brandysa, pochodzącego ze Śląska i zbyt dobrze zorjentowanego w metodach współczesnych wyborów, **by głosował razem** z BB. Gdy ks. Brandys oponował, prezes klubu Ch. D. wołał do niego:

— Idź pan, idź pan!

A ks. Brandys nie uległ, natomiast sam s. Thullie przy drugiem głosowaniu nad dekretem prasowym, podobnie jak większość senatorów Ch. D., uznał za wskazane... **nie wziąć udziału** w **głosowaniu.** Jedynie **ks. Kasprzyk i ks. Brandys głosowali wraz z opozycją.**

Pan Szymański nie miał także, jak zwykle, szczęśliwego dnia. Przy głosowaniu nad ustawą o ochronie wyborów, zarządził on głosowanie przez powstanie. Ledwo senatorowie zdołali wyprostować się, już marszałek, nie zapytawszy wcale o opinję sekretarzy, zadekretował, iż **wniosek upadł.** Wywołało to burzliwe sprzeciwy i protesty, wreszcie żądanie głosowania imiennego. P. Szymański nasamprzód zarządził głosowanie przez drzwi, a potem imienne. Rezultat był dla niego fatalny. 51 przeciw 40 ustawę przyjęto. Była to na stosunki senackie większość znaczna i tem **jaskrawsza była porażka marszałka.** Nic dziwnego, że potem zaczął się usprawiedliwiać, ale nie usprawiedliwił się z tego, że sam wraz z opozycją głosował przeciw wnioskowi komisji i B. B. — prawdopodobnie **wskutek znanej bystrości swego umysłu.**

Wieść o Rarańczy.

Otrzymaliśmy mało znany dzisiaj charakterystyczny artykuł z lutego 1918 r., wydrukowany w prasie krakowskiej pomimo cenzury austrjackiej, pióra Wacława Lipińskiego. Artykuł ten doskonale odtwarza nastrój społeczeństwa polskiego oraz rzesz internowanych legjonistów przez wojska niemieckie i jest tem ciekawszy, że ukazał się natychmiast po pierwszej wieści, jaka nadeszła o przebiciu się II Brygady Karpackiej na Ukrainę. — Redakcja.

„Historja się powtarza. Powtarza się dziejowych praw niezłomność, przelanej krwi donośny głos, twardej ofiary konieczność, rzucenia na szalę zmagań narodów — własnej krwi, by zeń wytworzyć nowe życie.

Bo wszak we krwi zamiera życie wszelkie, przez krew powstaje. W niej — życia początek i kres!

Jak fatum jakoweś wplecione w Polski nieszczęść grozę, przewija się wstęgą krwawą żołnierski los.

Czy w słońcu południa Dąbrowskiego batáljonów wytrwały, żmudny marsz, czy Naddunajskiej Legji czworoboków mur, czy szwoleżerów zuchwały pęd — lub dzisiaj legjonowych pułków tężony w mocy krok — ten sam ich zawsze gonił los, to samo dziejów polskich fatum, te same męki, nadzieje i złudy.

Niema chyba narodu na świecie, dla któregoby z woli własnej i chęci, z miłości i przywiązania mąk tyle i ofiar ponieśli synowie jego — co Polska.

Że wspomnę tylko żołnierskich szlaków mozolny trud, błąkanie się tułacze od śnieżnych Alp — hen, ku murom Moskwy i Smoleńska.

Historja się powtarza. Rozpacznych decyzyj po napoleońskim pokoju Luneville, zawartym z Austrją, dochodzi do nas dzisiaj echo, ten sam zawodu krzyk, tej samej dumy gniew, co niegdyś...

„By wytrwać, honoru żołnierskiego bronić, rozbroić się nie dać i w nowe szlaki iść, wolności szukać..."

Analogja! Porównań mamy pełną duszę, radosnych wieści pełne uszy, że moc ta sama żyje, trwa i brocząc krwią — wskazuje rannych świtów blask...

I dzisiaj, jak przed laty stu, jak rozrzuconych sznur korali — rozsypał się Legjonów mur, pod obce z nieba — obce znaki. Nad Adrjatyku cichych wód przestrzenie, w lazurach włoskich barw skąpane, od gór Tyrolskich od San Reno — po głuche bory puszcz Wołyńskich, po ukraińskie, wielkie stepy.

Wszędzie duchowy Polski szlak — przemierza żołnierz jej, wytrwały do ostatka w służbie. Ciągle go polskie fatum gna, nieubłaganych praw konieczność, coś, co nań wrogów śle ze wszystkich krańców i rubieży.

Powstaje przed nim nowy wał, na wroga powalonym trupie wróg rośnie nowy. Lecz już nietylko bagnet sam żołnierz ma za sobą — za sobą ma narodów gniew i wolę, co cudu dokona...

A zaś w narodzie dumny wzrasta pęd i za żołnierskim szlakiem goni — nie łza, nie rozpacz, ni westchnienia jęk — lecz krzyk radosny zwycięskiej mocy głos, nadziei świeży kwiat: wytrwajcie — naród z wami!

I moc w narodzie rośnie! Rośnie — bo skupiła się dusza jego i zlała w jedno, a w niej — po wielu, wielu bólach, odnalazł żołnierz dumę swą.

Od wielu lat, pokoleń wielu — czekała Polska na ten znak, na znak decyzji w jednym czynie. Rozgromił naszą wolę wróg, po świecie całym ją rozproszył, po wszystkich ziemiach porozsiewał, by plon z niej wyróść nie mógł żaden...

Lecz bliski kres. Zmierzch wojny bogów coraz bliższy i coraz bliższy, bliższy świt.. .

Zebrała się w narodzie moc — i czeka. A gdy nareszcie „zagrzmi złoty róg" — przemówi!"

* * *

Dzisiaj, czytając ten pierwszy głos o szlakach żołnierzy II Brygady, którzy skrwawieni pod Rarańczą, przebiwszy się przez front wojsk austrjackich — szli krwawić się na polach Kaniowa — każdemu z nas przed oczami duszy staje ta bohaterska prawda, iż Polskę zdobyliśmy unurzani w krwi Rosji, Prus i Austrji.



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Sekretarjat Stronnictwa Narodowego na woj. śląskie został otwarty w Katowicach (ul. Trzeciego Maja 13, III p.) Tamże mieści się również Biuro Okręgowe Obozu „Młodych".

— **P. pułkownik Wir-Konas** został zamianowany dowódcą piechoty dywizyjnej w Bielsku. O p. pułkowniku zamieścimy w najbliższym czasie rewelacyjny artykuł, aby społeczeństwo bielskie wiedziało, kogo to wysyła się po „maju" na kresowy odcinek.

— **Ś. p. ks. Antoni Gruszecki.** W dniu 12. b. m. zmarł w Krakowie ks. Jan Gruszecki, rodem z Łodygowic, pow. żywieckiego, jeden ze znakomitych kaznodziei i zasłużonych kapłanów. Ś. p. Zmarły był szambelanem wielickim, a później proboszczem w Podgórzu. Urodził się w r. 1830. Przed trzema laty obchodził uroczyście 50-lecie święceń kapłańskich. Umierając, zapisał poważną kwotę na cele kościoła łodygowickiego. R. i. p.!

Pogrzeb odbył się w ub. sobotę w Łodygowicach, przy licznym udziale parafjan i duchowieństwa.

— **Owoce „radosnej twórczości" na terenie bielskim.** Trzy wielkie firmy sukiennicze w Bielsku przeszły na własność zagranicznego konsorcjum, ratując się przed ostatecznem bankructwem.

— **Kar-nawał prasowy.** Redaktor socjalistyczno-hakatystycznego pisma, wychodzącego w Bielsku, został dwukrotnie ukarany przez Sąd w Cieszynie na łączną kwotę 1300 zł i siedem tygodni aresztu.

— **L. O. P. P. w Bielsku** urządza 22. bm. o godz. 10.30 w Starostwie zgromadzenie Komitetu Powiatowego.

— **Koncert dr. Slavika, Hoffmanowej i Bittnera.** W niedzielę ub. odbył się w Cieszynie w sali „Pod Jeleniem" koncert pod kierownictwem dr. F. Slavika ze współudziałem pp. M. Hoffmanowej (fortepian) i p. A. Bittnera (cello). Program, na który składały się Fuchsa „Serenada Nr. 2 C-dur na orkiestrę smyczkową, L. v. Beethovena, Trio Nr. 2 G-dur i Slavika Warjacje i fuga na temat: „O du lieber Augustin", był, mimo trudnych utworów, doskonale wykonany. Podziwiać należy finezję, z jaką zdołano te utwory wykonać. Mile pieściły ucho dźwięki cella w Trio Beethovena, rzeczywiście mistrzowsko wydobywane z instrumentu, zaś klawisze fortepianu, poruszane delikatną i giętką rączką swej władczyni w tym względzie dopełniły razem ze skrzypcami wspaniałą całość Trio. Dyrygował koncertem p. dr. Slavik. Kierował poszczególnemi utworami bardzo umiejętnie i pewnie. — E. W. Berger.

— **Walne Zebranie cieszyńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża.** W dniu 25. b. m. (wtorek) o godz. 4 odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu Walne Zebranie cieszyńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża.

— **Zwraca się uwagę** na ogłoszenie nowej firmy p. Eugenjusza Partyki, dom mody damskiej w Cz. Cieszynie, Centralbank. (r.)

— **Osobiste.** Insp. Pracy w Białej p. inż. Bortkiewicz wyjechał do Warszawy na miesięczny kurs dokształcenia sanitarnego dla inżynierów.

— **„O nowych teorjach budowy materji"** wygłosił w Białej odczyt prof. dr. Wilkosz z Krakowa, staraniem Koła T. S. N. w Białej. Następny odczyt odbędzie się w dniu 21. b. m.

— **Reduta maskowa T-wa Sportowego Biała-Lipnik** odbędzie się w dniu 22. b. m. w salach hotelu „Czarny Orzeł".

— **Ilość zatrudnionych w Białej.** Biała wraz z najbliższą okolicą zatrudnia około 8000 robotników. Stan ten jest znacznie niższy, niż w roku ubiegłym o tym czasie. Spadek zatrudnienia zauważyć się daje głównie w przemyśle sukienniczym.

— **Strzelecki starościc żywiecki.** Otrzymaliśmy bardzo ciekawe zaproszenie, które jako dokument chwili w całości przedrukowujemy: „Na mocy uchwały „Wojewódzkiego Komitetu Urządzenia Dnia „Strzelca" mają się odbyć między 27. II. — 3. III. b. r.. na obszarze całego Województwa obchody i imprezy, które mają na celu propagandę idei „Strzelca" wśród najszerszych warstw, oraz dostarczenie funduszów Związkowi Strzeleckiemu umożliwiających wzmożoną działalność Zw. Strzel.

Protektorat raczył objąć Pan Wojewoda Dr. Kwaśniewski, P. Gen. Wróblewski, Dca O. K. V. i P. Sen. Rolle, Prezydent m. Krakowa.

W związku z powyższem zapraszam WPana na posiedzenie w dniu 14 lutego na godz. 15 do sali Magistratu w Żywcu, prosząc o niezawodne przybycie.

Starosta powiatowy: (—) Galotzy.

Gdzież szukać mamy źródła zainteresowania p. starosty, strzelecką organizacją?

Jakie motywy kierują p. starostą, które pozwalają mu forytować „Strzelca", a zapominać lub „per nogam" traktować inne, o wiele więcej zasłużone organizacje, np. „Sokół"?

Radzimy p. Galotzemu być bezstronnym protektorem wszystkich związków o tym charakterze, bo sanacyjna służba wkrótce przestanie popłacać.

Ostrożnie, ostrożnie na zakrętach, p. starosto!

— **Żywiec gotuje się do wyborów.** W najbliższych dniach będą wyłożone listy wyborcze do Rady m. Żywca.

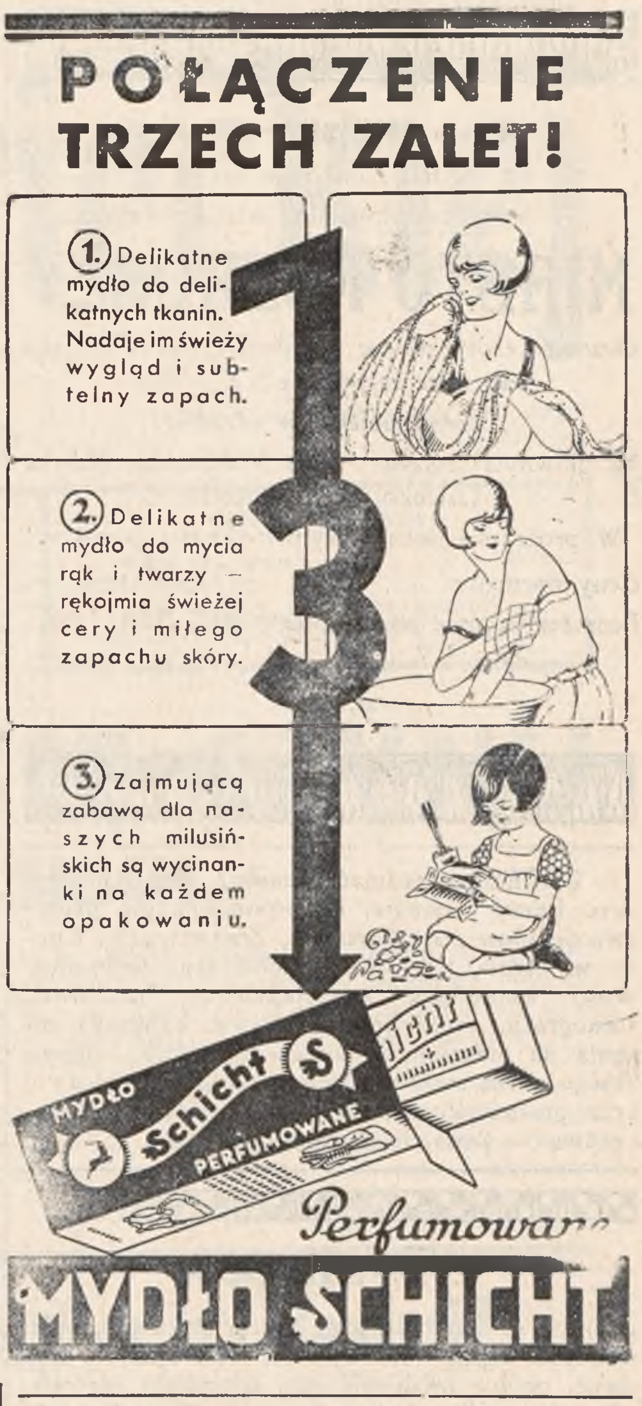
— **Bal Tatrzański w Żywcu.** Oddział babiogórski żywieckiego T-wa Tatrzańskiego urządza w dniu 22. b. m. wielki bal w salach hotelu „Polonja".

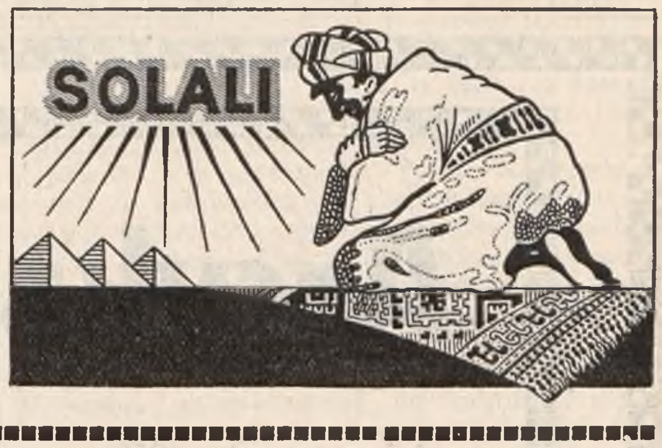
— **Stan zatrudnionych w Żywcu i okolicy** wynosi przeszło 5000 osób. Głównie przemysł chemiczny i metalowy pracuje bez żadnych zmian.

— **Zmiany w Światowym Przemyśle Tłuszczowym.** W końcu u. r. doszło w Londynie do porozumienia między Unją Margarynową, łączącą trzy wielkie holenderskie koncerny tłuszczów Juergensvan den Bergh-Schicht o łącznym kapitale zakładowym 37,5 milj. funt. szterl., a olbrzymim koncernem angielskim Lever Brothers, który jako hodlingowe towarzystwo posiada kapitał zakładowy o wysokości 58,5 milj. funt. szterl. W rezultacie dokonana została fuzja, drogą zorganizowania nowego towarzystwa holdingowego Unilever Limited Ltd. w Londynie o kapitale zakładowym 11,6 milj. funt. szterl. O potędze tej organizacji świadczą kapitały zakładowe przedsiębiorst holdingowych, których faktyczna wartość przekracza 200 milj. funtów szterlingów.

Skutki dokonanej w Londynie koncentracji odczuje niewątpliwie i Polska, gdyż na naszym obszarze celnym Unilever Ltd. posiada 4 przedsiębiorstwa. (r.)

— **Polska winna zażądać kolonji.** Na Akademji, urządzonej w 10-lecie odzyskania Pomorza, uchwalono m. in. zwrócić się czynników oficjalnych z przedstawieniem konieczności wydatnego oparcia programu emigracji morskiej o kolonizację osadniczą oraz zwrócić się do czynników oficjalnych w sprawie energicznego wystąpienia w roku przyszłym w Lidze Narodów, aby przy zapowiedzianej w tym okresie rewizji mandatów kolonjalnych nad posiadłościami zamorskiemi b. cesarstwa niemieckiego uwzględnione zostały słuszne pretensje Polski, domagające się części kolonij poniemieckich tytułem schedy.





Los żydów w Jemenie.

W królestwie Jemenu (Arabja Szczęśliwa) żydzi, których liczba wynosi około 40.000, znajdują się dotąd w sytuacji niemal niewolników. Żydom tym zabrania się wyjeżdżać z kraju. Ci żydzi, którym się udaje niekiedy uciec do portów morza Czerwonego, są skazani na kilkomiesięczny pobyt w klimacie zabójczym, będąc pozbawieni wszelkiej pomocy z zewnątrz, póki nie otrzymają pozwolenia na wjazd do Palestyny.

Według przepisów prawnych, żydzi w Jemenie nie mają prawa: 1. podnieść głosu przed muzułmaninem, 2. budować domy wyższe od domów muzułmanów, 3. nie dotykać, przechodząc ulicą, muzułmanów, 4. uprawiać ten sam handel, co i muzułmanie, 5. powiedzieć, że prawo muzułmańskie posiada jakiekolwiek braki, 6. mówić źle o prorokach, 7. prowadzić z muzułmaninem dyskusji o religji, 8. dosiadać konia, osła lub wielbłąda po męsku, 9. mrugać oczyma, gdy zobaczy nagiego muzułmanina, 10. modlić się poza murami swych świątyń, 11. podnosić głosu podczas modlitwy, 12. trąbić zanadto głośno w trąbę w synagodze, 13. pożyczyć pieniędzy na procent i t. d. Nareszcie muszą oni podnosić się przed muzułmaninem i okazywać mu szacunek przy wszelkiej okoliczności.

Kino Miejskie Biała.

Dziś i dni następne

Monumentalny film szlagierowy

MIASTO ROZKOSZY

Dramat erotyczny w 10 aktach, rozwiązujący najciekawsze pytanie XX wieku

„Kiedy kobieta nie zdradzi?"

W głównych rolach: Iwan Możżuchin, Natalia Lisienko, Mikołaj Kolin.

W programie dodatkowym 2-aktowa komedja.

Ceny normalne. Ceny normalne.

Początek w dnie powszednie o godz. 6.15 i 8.30, w niedziele i święta o godz. 3, 5.30 i 8.30 wieczorem.

CHCESZ **otrzymać posadę?** Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Tysiące

chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, nudności, zgagę, niestrawność, brak apetytu, blednicę, ogólne osłabienie etc., odzyskało zdrowie, używając ziółka sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki — Apteka.

Dom Mody PARTYKA

Materje wełniane na kostjumy i płaszcze dla pań. — Materje jedwabne wszystkich jakości. — Modne przyozdobienia poleca

w nowootwartym domie damskiej mody

EUGENJUSZ PARTYKA

Czeski CIESZYN, Saska Kępa

Pałac Centralbanku.

Jako najstosowniejszy podarunek

może każdy kupujący wybrać podług swego gustu, jako to: ZEGARY precyzyjne m.: Doxa, Omega, Zenith, I. W. G., Schaffhaufen i t. p., 14 karat. pierścionki, branzoletki, zegarki, zegary ścienne, wahadłowe Ia, budziki i inne różne wyroby double, tylko w ściśle rzetelnej w szerokich sferach ludowych znanej firmie

Hugo Huppert

zegarmistrz i jubiler,

sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca

ul. 11 Listopada BIAŁA ul. 11 Listopada

Korzystajcie z systemu kredytowego.

Za darmo

podam każdej pani bardzo skuteczny środek przeciw

upławom

Za szybki skutek pozostanie mi każda pani wdzięczną. A. Gebauer, Stettin, H. 16, Friedrich-Eberst 105 (Niemcy). Dołączyć na portorja.

Pierwszorzędny Zakład fryzjerski

Osobne salony dla pań i panów.

Pierwszorzędna obsługa. Dział kosmetyczny: parówka ultrafioletowa. Specjalista farbowania włosów „Henną" poleca

HENRYK KALFUS, BIAŁA, ulica Seligera 21.

Targi Wiedeńskie

od 9—15 marca 1930

(Rotunda do dn. 16 marca)

Wystawy specjalne:

Salon modnych futer (Wiedeńskie wyroby dziane i pończosznicze), Wystawa mebli, Wystawa reklamy

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI.

Wystawa urządzeń hotelowych (Wystawa artykułów spożywczych i delikatesów), Wystawa architektoniczna i budowy dróg. Wynalazki i nowości z dziedziny techniki. Pokazy wzorów gospodarstwa rolnego i leśnego.

3. Austrjacka Wystawa Bydła Opasowego (od 14—16 marca 1930)

Wiza wjazdowa niepotrzebna. Paszport zagraniczny i bilet wejścia na Wystawę, upoważniają do przekroczenia granicy austrjackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka zbędna.

Zniżone ceny przejazdu na kolejach polskich, niemieckich, czechosłowackich i austrjackich, jak również na linjach lotniczych. — Wszelkie informacje oraz bilety wejścia (po 8 zł) otrzymać można przez WIENER MESSE — A. G., WIEN VII.

Podczas trwania Wiosennych Targów Lipskich — w biurze informacyjnem w Lipsku, Pawilon Austrjacki (Oesterr. Messehaus), jak również u honorowego przedstawiciela w Cieszynie:

Biuro Targów MERKUR w Cieszynie.

Arcyksiążęcy Browar w Żywcu

założony w roku 1856 **założony w roku 1856**

poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ", „MARCOWE", „PORTER" i „ALE".

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER" uznane przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższające swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Arcyksiążęcy Browar zatępstwo swoje posiada w Skoczowie.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.